Nr 168. Kraków, Piątek 12 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Bratobójcze walki.

Już drugi tydzień z rzędu grzmią bratobójcze strzały brauningów po ulicach Łodzi. Sytuacya w tym „polskim Manchesterze“ przedstawia się wprost rozpaczliwie. Z powodu strajków robotniczych, a potem lokautu fabrykantów, zapanowała wśród olbrzymich rzesz robotniczych taka nędza, że, mimo wysiłków ofiarności publicznej, ludzie z głodu padali po ulicach miasta. Wreszcie zaczęto otwierać fabryki, robotnicy zgłaszali się do pracy. Zdawało się, że nędzy robotniczej i ruinie ekonomicznej kraju wreszcie kres będzie położony. Niestety na wracających z pracy robotników posypały się salwy brauningów — kilkudziesięciu ludzi padło trupem z ręki towarzyszów, przeciwnych podjęciu pracy.

Ale na tem nie koniec. Rozpoczęły się jakieś napadady na sklepy związkowe, potem napady jednych partyj robotniczych na drugie. Pracę w fabrykach znowu wstrzymano. Tasama nędza, co przedtem, tylko połączona z nieustannemi rzeziami bratobójczemi po ulicach. Nie masz dnia, w którymby zwłoki kilku robotników nie wywoływały uczucia zgrozy.

Kto jest instygatorem tych walk bratobójczych, trudno orzec na pewne. Namiętności partyjne wśród robotników przybrały taki gwałtowny charakter, że niepodobna z tego, co ich organa piszą, zwalając winę z jednego stronnictwa na drugie, wytworzyć sobie przedmiotowy sąd, po czyjej stronie prawda. Stronnictwa socyalistyczne za sprawców walk uważają organizacyę narodowej demokracyi, która wywzajemnia się odstąpieniem winy wraz z odpowiedzialnością stronnictwom socyalistycznym.

Zdaje się, że główną rolę odgrywają tutaj, w obecnem stadyum walki, szumowiny społeczne, które wytworzyły się z powodu przewlekłego bezrobocia. Do tego nieuchwytnego a niebezpiecznego żywiołu nie chce przyznać się żadna partya, bo żadna z nich nie jest w stanie go opanować. Obecnie wydały stronnictwa socyalistyczne odezwę wspólną, w której wzywają do zaprzestania walk i zapowiadają samosądy na tych, co wezwania nie usłuchają.

Na wszelki sposób poczucie ludzkości wymaga, aby, bez względu na to, kto był tych rzezi inicyatorem, kres im wreszcie położono.

Warszawski „Przegląd Poranny“ zamieszcza dłuższą korespondencyę z Łodzi pod datą 10 b. m. Przytaczamy z tej korespondencyi, nie wolnej od pewnej animozyi przeciw narodowym demokratom, następujące szczegóły:

„Powodów do walk bratobójczych wyliczają wszystkie partye kilka, żaden z nich jednak w rzeczywistości nie jest wyjaśniony. Jak wiadomo, do Łodzi przyjechał i tam się osiedlił Brat Albrecht, jeden z wyznawców i krzewicieli chrześcijańskiej demokracyi. Jednem z naczelnych zadań związków chrześcijańsko-demokratycznych jest hołdowanie kooperacyi. Skutkiem tego ulegalizowane związki chrześcijańskie wraz ze spółkowemi sklepami Nar. Demokr. coraz się bardziej rozwijają, tak, że obecnie istnieje w Łodzi około 30 sklepów związkowych. — Z drugiej strony sklepy te wytwarzają silną konkurencyę dla miejscowych kupców drobnych.

„Można więc na chwilę przypuścić, że nieuczciwi ludzie, korzystając z niezwykle niskiego poziomu uczuć etycznych u wielu szumowin społeczeństwa, za pomocą pieniędzy lub namowy działają na nich w ten sposób, że ci czynnie występują przeciw sklepom.

„Natomiast wprost jest niedopuszczalną pogłoska, rozsiewana przez narodową demokracyę, że to właśnie socyaliści niszczą sklepy związkowe, gdyż — jak mnie objaśniają — właśnie stworzenie takich sklepów kooperacyjnych jest jednem z najbliższych zadań partyj robotniczych, które zresztą przeciwko sklepom związkowym nic nie mają. Również drugi powód, mający tłómaczyć krwawe rzezie, t. j. niechęć do przystąpienia do pracy po lokaucie socyalistów oraz czynne występowanie tychże przeciw agitatorom powrotu do pracy, jest nieprawdziwe, gdyż wygłodniali robotnicy wszystkich partyj za głód swój i nędzę chcieli wydostać od lokautnistów lepsze warunki. Gdy to się jednak nie udało, oświadczyły partye socyalistyczne gotowość przystąpienia do pracy na równi z innymi robotnikami.

„Trzecia wreszcie podawana przez Narodową Demokracyę przyczyna: pogrom Maryawitów przez socyalistów jest również niedorzeczną, gdyż wogóle socyaliści sprawę wyznania uważają za rzecz osobistą, do której nikt nie ma prawa wglądać. Strzały na ks. Skolimowskiego były przypadkowe, dane przez jakiegoś fanatyka. Jeśli gdzie, to specyalnie w Łodzi, około wszystkich partyj politycznych grupuje się znaczna liczba szumowin, które, jako takie, do partyj należeć nie mogą. Szumowiny te podają się za ludzi partyjnych, choć partye faktycznie z niemi nic wspólnego nie mają.

„Są to luźne watahy uzbrojone, korzystające z obecnego nierządu, by kraść i mordować, gdzie się da i co się da, wystawiając szyld partyjny, skutkiem czego następnie partye i ich członkowie na swym grzbiecie odbierają plagi. Przypuszczać należy, że tacy to właśnia łotrzykowie brali udział w napadach na sklepy związkowe oraz w morderstwach agitatorów lokautowych. Czyny te ludzi, w każdym razie stojących poza partyami, duły pochop czynnikom wstecznym do ogłoszenia podwójnej krucyaty: przeciw żydom i socyalistom. Celem łatwiejszego podburzania mas i opinii publicznej rozpuszcza się pogłoskę, że żydzi, felczerzy na Bałutach, zajmują się zatruwaniem kul socyalistycznych i oto pogrom jednych i drugich nieuniknionу“.

Korespondent łódzki „Przeglądu Porannego“, reprodukuje potem następującą rozmowę swoją, z jednym, jak twierdzi, „z wybitnych działaczy narodowej demokracyi“, za której treść i autentyczność zostawiamy temu korespondentowi i dziennikowi wyłączną odpowiedzialność.

„W piątek — opowiadać miał ów narodowy demokrata — żydzi i socyaliści niszczyli nasze sklepy (wybito szybę w jednym sklepie i poturbowano subjekta (przyp. autora). wieczorem wezwaliśmy naszych robotników na ochotnika — stanęło ich więcej, aniżeliśmy posiadali broni, uzbroiliśmy część, reszcie poleciliśmy czekać, aż przyjdzie broń. W sobotę żydzi jeszcze działali zaczepnie; naszych padło 8, rannych czterech, ogółem 12, socyalistów i żydów, taka sama mniej więcej cyfra. W niedzielę socyaliści zrejterowali, nasi się tylko mścili za zabitych i zabili 20 socyalistów. Tak samo w poniedziałek i wtorek“.

Jeżeli prawdziwy, — smutny to i gorszący w najwyższym stopniu obraz zaciekłości partyjnej.

Konflikt rządu z Dumą.

Osią, dokoła której obracają się w tej chwili debaty prywatne w Dumie — zawsze nawiasem mówiąc, więcej zajmujące, niż publiczne — i dyskusya w prasie, jest zatarg Stołypina z Dumą.

Rzecz ma się tak:

Wybrana przed dwoma tygodniami komisya dla zbadania i oceny środków ratunkowych, zastosowanych przez rząd w guberniach, nawiedzonych głodem, postanowiła odnieść się oficyalnie do ziemstw gubernialnych z żądaniem, aby w jak najkrótszym czasie dostarczyły jej wszystkich danych, tyczących się tej sprawy. Nadto postanowiła komisya zaprosić ekspertów z poza Dumy na posiedzenia swoje, aby ich zdania także w sprawie aprowizacyi głodnych wysłuchać.

Za przykładem komisyi aprowizacyjnej poszła komisya budżetowa, która także zaprosiła sobie do pomocy ekspertów. Nowość ta, przez parlamentaryzm rosyjski wynaleziona, zatrwożyła w wysokim stopniu Stołypina, który też odniósł się do prezydenta Dumy, Gołowina z listownem zapytaniem, czy mu o tych uchwałach wspomnianych komisyj wiadomo, i co on ma zamiar wobec nich zarządzić? Gołowin odpowiedział, że zna treść uchwał i że nic nie ma wobec nich do zarządzenia. Na to znów zareplikował Stołypin, że uważa uchwały komisyi aprowizacyjnej i budżetowej za niezgodne z ustawą o kompetencyi Dumy i oficyalnie poprosił Gołowina, aby takiemu naruszaniu ustaw przez Dumę kres położył. Prezydent Dumy, urażony tą obcesowością Stołypina, odpowiedział mu, że rząd nie ma prawa mięszania się do spraw Dumy i że tylko Duma może kontrolować rząd, ale rząd nie może kontrolować Dumy.

Na tem sprawa stanęła. Dalszy ciąg kampanii wzięły na siebie dzienniki, aż do czasu, dopóki się Stołypin nad sposobem dalszego swego postępowania gruntownie nie namyśli.

Prasa rosyjska jest też obecnie przepełniona deliberacyami na temat, czy Duma ma prawo powoływania ekspertów i oficyalnego znoszenia się z pewnemi władzami? Streszczanie rozmaitych w tej sprawie poglądów, zawiodłoby nas zbyt daleko. Wystarczy powiedzieć, że prasa obozów opozycyjnych stoi na tem fundamentalnem stanowisku, że w statucie Dumy niema nigdzie wyraźnego zakazu takiego znoszenia się, a więc jest ono dozwolonem.

Na odwrót, prasa rządowa dowodzi, że za pomocą takiej samej logiki możnaby wykazać, że Duma ma prawo znosić wyroki sądów cywilnych, klasyfikować uczniów gimnazyalnych i mianować brandmajstrów po miastach, a to wszystko na tej podstawie, że w statucie organizacyjnym Dumy, nie zakazano jej tego wyraźnie.

Rzecz jasna, że absolutnej słuszności niema ani jedna, ani druga strona. Skoro bowiem prawdą jest, że Duma, jako ciało prawodawcze nie ma prawa oficyalnego znoszenia się z innemi władzami, oprócz z rządem, reprezentującym władzę wykonawczą, to z drugiej strony prawdą jest także, że w dzisiejszych stosunkach rosyjskich, kiedy posłowie znajdują się w stanie oblężenia i obłożeni są czemś w rodzaju aresztu domowego, prace ich w dziedzinie tak trudnej, jak aprowizacya głodnych gubernii, musiałyby pozostać bez realnego rezultatu, jeżeliby odbywały się na podstawie tych tylko danych, których rządowi Stołypina podobało się dostarczyć.

Formie stałoby się zadość, gdyby Duma zażądała od Stołypina, aby wezwał ziemstwa gubernialne do przedstawienia szczegółowych sprawozdań z ich dotychczasowej akcyi aprowizacyjnej, ale wiadomo przecież, że rząd Stołypina wezwania takiego nie usłuchałby i odmówiłby mu albo wprost, albo też wywinąłby się z niemiłej sprawy jednym z tysiąca sposobów, które ma w takich razach do dyspozycyi.

Tak więc niesłychana wadliwość, jeżeli nie wprost niedorzeczność statutu organizacyjnego Dumy, jak również wyraźna zła wola rządu, stwarzają sytuacyę, w której nawet tak umiarkowana i powściągliwa Duma musi schodzić z formalnego gruntu ustawowego, jeżeli wogóle chce uczynić bogdaj krok jeden w kierunku realnej i pozytywnej pracy.

Wytworzyło się błędne koło, w którem rząd zamknął Dumę i w którem każe się jej obracać aż do takiej kołowacizny, w jaką zdaje się popadli już kadeci w sprawie budżetowej, uznając, że Duma może przystągić do prac budżetowych, mimo że wedle istniejących przepisów i „wyjaśnień“ do tych przepisów, przez senat dodanych, wolno jej właściwie, z całego przeszło dwumiliardowego budżetu, rozporządzać tylko — 36 milionami rubli, ponieważ do zmiany jakiejkolwiek pozycyi w projekcie budżetu wymaganą jest aż zmiana odnośnej ustawy...

Rezultat konfliktu będzie jednak zależał od osiągnięcia jakiejś jednomyślności w sprawie takiego lub innego pojmowania kompetencyj Dumy, ale od rzeczy o wiele realniejszej — mianowicie od kredytu zagranicznego. Zdobycie go w pewnej znacznej wysokości rozstrzygnie odrazu wszelkie zawiłe i subtelne dylematy jurydyczne: Duma bowiem zostanie niewątpliwie jako rewolucyjna „rozpędzoną“, a rząd zabierze się znowu do „uspokajania państwa“ i „przygotowywania gruntu“ dla reform konstytucyjnych.

Wbrew wszelkim oficyalnym i półoficyalnym ze strony rosyjskiej zaprzeczeniom, należy ustalić jako fakt notoryczny, że rząd rosyjski pracuje obecnie więcej, niż kiedykolwiek energicznie nad uzyskaniem nowej ogromnej — mówią o miliardzie rubli — pożyczki zagranicznej.

W sprawie tej bawi obecnie w Paryżu były minister skarbu (poprzednik Wittego) Wyszniegradzki i znany finansista rosyjski Utin. Ostatni numer paryskiej „Revue“ zawiera w tej sprawie wprost sensacyjny artykuł, podpisany pseudonimem „Ami d' l' alliance“, pod którym ukryty jeden z najwybitniejszych mężów stanu francuskich, ostrzega opinię publiczną przed słabością gabinetu p. Clémenceau, który w parlamencie oświadcza wprawdzie, że o nowej pożyczce rosyjskiej nie może być mowy, ale w tajemnicy swoich kancelaryj do spółki z „Haute-Banque“ paryską pracuje nad przygotowaniem nowej pożyczki rosyjskiej.

Stosunek rządu francuskiego do karoterskich dążeń rządu rosyjskiego jest problemem zawiłym i dla Francyi niesłychanie ważnym, jeżeli się weźmie na uwagę, że przy każdej nowej pożyczce nie chodzi tam o nią samą, ale o bezpieczeństwo całej wierzytelności francuskiej w Rosyi, wynoszącej niespotykaną dotąd w dziejach finansowych świata sumę 15 miliardów franków.

Każdy republikański rząd, czy będzie nim gabinet p. Clemenceau, czy czyjkolwiek inny, musi w tej sprawie odpowiedzieć sobie na pytanie: kogo popiera, rewolucyę czy rząd? Jeżeli pierwszą — pieniędzy nie da, jeżeli drugi, to pieniądze da. W obu jednak wypadkach, rząd francuski ryzykuje stratę owych 15 miliardów franków i bierze za to ryzyko zupełną na siebie odpowiedzialność. Że zaś brzemię tej ostatniej nie jest bynajmniej lekkim, można przekonać się już z tego, że sprawa panamska, w której Francya straciła „tylko“ półtora miliarda, postawiła już republikę nad brzegiem przepaści. Nie ulega żadnej wątpliwości, że dzień, w którym Rosya ogłosi swą niewypłacalność, będzie dniem śmierci republiki, ponieważ dla Francyi strata 15 miliardów oszczędności, nie mówiąc już o innych stratach, byłaby ciosem śmiertelnym.

To też rząd republikański chcąc wybrnąć z trudności, kieruje się po prostu tem, gdzie mniejsze jest niebezpieczeństwo bankructwa Rosyi. Ponieważ zaś dotychczasowe doświadczenie uczy, że jednak bezpieczniej jest popierać rząd, niż rewolucyę, przeto nie można wątpić, że także i tym razem Rosya we Francyi pieniędzy dostanie.

To tragikomiczne położenie radykalnego rządu francuskiego, który musi popierać najobskurniejszą politykę despotyczną, aby ratować — republikę, jest konsekwencyą, fatalnie lekkomyślnej i na zupełnej ignorancyi stosunków rosyjskich polegającej, polityki Francyi ostatnich lat piętnastu, i tak prędko odrobić się nie da.

Rząd petersburski zna doskonale to trudne położenie swojej przyjaciółki we frygijskiej czapce, i eksploatuje je z niesłychaną bezwzględnością. Już przy zeszłorocznej pożyczce Kokowcew zagroził rządowi francuskiemu, że zasystuje opłatę kuponów, jeżeli nie dostanie pieniędzy, — i groźba poskutkowała.

Obecnie rzecz musi się mieć tak samo, realizacya nowej pożyczki jest z pewnością bardzo bliską, skoro Stołypin już postarał się o to, aby formalny powód do rozwiązania, czy też, jak w Rosyi mówią — „rozpędzenia“ Dumy, mieć na wszelki wypadek pod ręką.

Rzut oka na szkolnictwo w Królestwie Polskiem.

(Ciąg dalszy.)

Warszawa, w kwietniu.

Nie zapewniają takiej przyszłości szkoły prywatne, ponieważ wszystkie niemal zrzekły się praw po strajku, idąc za głosem żądań narodowych. Polegały one — jak wiadomo — głównie na wprowadzeniu języka polskiego do programu nauki w możliwie najszerszym zakresie.

Ze stanowiska poglądów, panujących w Galicyi rzecz oceniając, dziwnym wydać się musi fakt, że szkolnictwo prywatne „bez praw“ posiada tutaj warunki bytu. W Galicyi, gdzie ideałem i marzeniem studenta jest złoty kołnierz, nauka, nie prowadząca do karyery urzędniczej, wydać się musi każdemu bezużytecznym zupełnie sprzętem. A jednak młodzież w Królestwie i jej opiekunowie innego na tym punkcie są zapatrywania. Pragnie się ona przedewszystkiem czegoś nauczyć, coś wiedzieć i umieć, nie myśląc na razie o tem, jakie to zapewni jej w przyszłości stanowisko.

Należy jednak być sprawiedliwym. Wobec rozwiniętego przemysłu i handlu w Królestwie Polskiem młodzież posiada pole do samodzielnej pracy, o której powodzeniu decyduje nie talent, lecz wiedza i spryt wrodzony. Pracodawca, przyjmując urzędnika, pyta przedewszystkiem o jego ogólne wykształcenie i fachowe zdolności, a nie o prawa szkół rządowych, wszysko mu zaś jedno, jaka nauka dała urzędnikowi sposobność do zyskania kwalifikacyj.

Obok wady prywatnego szkolnictwa, polegającej na jego zbyt silnie zarysowującym się charakterze przedsiębiorstw handlowych, jeszcze drugi zarzut uczynić mu wypada — jest ono drogie. Opłata szkolna wynosi rocznie od 80 do 100 rubli, w niektórych zaś fachowych uczelniach nawet więcej. Rodzice, obarczeni kilkorgiem dzieci, wprost rujnować się muszą na ich wykształcenie. Wprawdzie dobroczynność publiczna, gdy idzie o wpisy, jest znaczna; tysiące rubli za pośrednictwem redakcyj pism wpływają na umożliwienie nauki uboższej młodzieży; jest to jednak kropla w morzu ogólnych potrzeb takiej Warszawy, liczącej przeszło 700.000 ludności.

Piszący te słowa poruszył w prasie warszawskiej potrzebę założenia towarzystwa wpisów szkolnych, które przez odpowiednią organizacyę zapobiegłoby tym brakom. Inicyatywa spotkała się z niezwykle gorącem przyjęciem, strajki jednak i burze, jakie obecnie trapią całe Królestwo, przewlekły wykonanie projektu.

Poza temi wadami szkolnictwo prywatne spełnia znakomicie swoje zadanie i misyę kulturalną, dostrajając się do potrzeb społeczeństwa. Przed strajkiem Królestwo Polskie posiadało

---

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

39 (Ciąg dalszy.)

Chłód, ziąb, zapach śledzi adwentowych i matki-kapusty. Ach, pewien ślepy i potargany od nędzy człowiek, chodzący z wyciągniętym przed się kijem co prędzej, co prędzej, jakby stąpał po cierniach! Nareszcie wejście na schody. Okienko i tam.

Z wysoka pada brzask mistyczny skądś, z nieprzemożonego mroku na poręcz schodów i na kilka stopni. Jak dziwnie lśniły te stopnie, urobione z brudu, wyłaniając się z pomroki! Schody, idące w górę i zupełną ciemność, które trzeba umieć na pamięć, żeby sobie nie roztrącić głowy i nóg nie połamać. Lepkie drzwi — i wnętrze pracowni. Zaduch, skrawki materyałów, śmieci, głuchy trajkot maszyn... Jedenaście panien, zarabiających po sześć, siedm, ośm, aż do dziesięciu rubli... Mała, piegowata „podręczna“, wiecznie uprzątająca szmatki, biegnąca dokądś na miasto z gotową robotą, wyprawiana po sprawunki i w interesach. Popychadło, na którem odmierza swe poniżenie każda z „panien“. Kopciuszek, osoba za dziesięć złotych miesięcznie. Zapotniałe okna, przez które widać czasami niwkę błękitu, albo białą chmurkę-wędrowniczkę. A bliżej wokoło facyatki z szybami ze szkła doniczki z moknącemi w nich liśćmi, dach rudy z przedwiecznej, glinianej dachówki. W niej tkwi wielki komin, zawsze dymiący w te właśnie czarne okienka.

Ta okoliczność, że mieszkanie Łukasza, oraz pokoik Ewy znajdowały się w dzielnicy, zamieszkanej przeważnie przez żydów, że znajdowały się za miastem, niejako poza obrębem kultury i dobrych obyczajów — miała wielkie znaczenie. Właściciel domu, zbogacony przedsiębiorca budowlany, od którego odnajmowali pokoje, był człowiekiem jeszcze młodym, mniej więcej czterdziestoletnim.

Chodził w czarnym surducie do kolan (na szabas kładł tużurek nieco dłuższy), spodnie wypuszczał na kamaszki. Używał kaloszy, kołnierzyków, mankietów ze spinkami. Miał także złoty zegarek i kapelusz — melon. Był to przystojny, wypasiony, silny ojciec rodziny. Dla Ewy okazywał stale wielką i delikatną grzeczność, a choć po polsku niechętnie mówił, dla niej, choć ze skrzywieniem, robił ustępstwo ze swej urzędowości. Kiedy Łukasz złożył w jego ręce swój paszport, w którym wymieniona była żona Róża, gospodarz o nic nie pytał i nie wchodził w szczegóły, Paszport został Łukaszowi wkrótce zwrócony. Raz tylko uprzejmy gospodarz spytał Ewę pół żartem, gdy ją spotkał wracającą do domu:

— Czemu to państwo żyją, jak w rozwodzie? Mąż śpi w jednym pokoju, a żona bardzo daleko w drugim pokoju? To nie pasuje.

— Mąż mój jest chory — wyrecytowała Ewa, ponsowa, jak mak... — Mąż potrzebuje ciszy, wypoczynku.

— No, a gdzie to jest napisane, żeby mąż miał mieć koniecznie niepokój od żony?

— Mąż mój nie może zupełnie spać, jeśli obok niego jest w pokoju druga osoba.

— Ja mu się wcale nie dziwię. Jabym tak samo, na jego miejscu bardzo mało spał... — zaśmiał się żyd. — Ale ja tak tylko grzecznie żartuję. Przepraszam... bez urazy...

Łukasz, słysząc z ust Ewy sprawozdanie o tej rozmowie, zauważył, że i obcość żydów w społeczeństwie ma swe dobre strony. Oto te dziwne domy za miastem, jakby przez Twardowskiego wydmuchnięte z piasku licho wie jakim sposobem, na coś się przydały. Cieszył się, że są sami, że ci, co mieszkają za ścianą, są dalecy, nie rozumiejący nic zgoła, że światy ich są tak odmienne, a przez to tolerujące się wzajem, jak cudzoziemcy tolerują cudzoziemców w rozległym hotelu Nizzy lub Interlacken.

Początek zimy upłynął Ewie i Łukaszowi szybko, jak upływa rozkoszny sen. Chory nie czuł przeszywających bólów w okolicy serca, Ewa nie czuła, że pracuje, jak wyrobnica. Ciemny „magazyn“ w brudnem podwórzu, nora, gdzie ścibały suknie niewolnice dla dostatku i zbytku, była dla niej miejscem błogosławionem. Bo obojętne dla niej było życie i jego jakość.

Była w istocie żoną swego Łukasza, choć nie należała do niego cieleśnie. Nie darowywała mu nawet pocałunków. Służyła przy jego łóżku, jak szarytka, jak siostra bratu, a nadewszystko, jak do szaleństwa zakochana narzeczona narzeczonemu.

Gdy przybiegała wieczorem, zaróżowiona od zimna, chyża z tęsknoty, chichocąca, z tysiącem anegdot, dowcipów, pełna szalonej swady człowieka, co skończył przeklętą, dwunastogodzinną pracę, a uzyskał swobodę przyrodzonych człowiekowi ruchów, — obydwoje wpadali w nastrój dzieci, w nastrój uczniaków na wakacyach. Wnet skwarzył się na maszynce przyniesiony od rzeźnika befsztyk lub kotlet, kipiała herbata... W „budzie“ Ewa żywiła się byle jak — bułkami, ochłapkiem zimnego mięsiwa, a najczęściej dwoma serdelkami. Herbatę, podobnie jak wszystkie pracownice, gotowała sobie w rondelku, ustawionym na żelazku do prasowania („Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci...“) Wodę wszystką do rondelków dostawały darmo, więc i Ewa. Tylko wykwalifikowane staniczarki i niektóre spódniczarki, zarabiające bajońskie sumy (15 do 18 rubli miesięcznie), wychodziły na prawdziwy „burżujski“ obiad w czasie dwugodzinnej przerwy.

Wobec tego stanu rzeczy, Łukasz od rannej herbaty musiał czekać na „obiad“ aż do wieczora. Ponieważ leżał bez ruchu, na wznak, wciąż w jednej pozycyi, więc w ciągu dnia nudził się bestyalsko. Czytał stosy książek, pisał ołówkiem etnograficzne i etnologiczne ramoty i ramotki na ogromnych arkuszach papieru. Wieczorem rozpowiadał Ewie o tem, co napisał, co przeczytał, co przemyślał, co chciał czynić. Marzenia ich snuły się wciąż około faktu, że skoro tylko wyzdrowieje, pojedzie do Rzymu, uzyska rozwód. Wówczas skończy się ich tęsknota...

W końcu stycznia Niepołomski począł siadać, — wkrótce podnosić się, chodzić po pokoju. W połowie lutego w ciepłe dni wychylać się począł na dwór. Śniegi leżały duże. Przyszły mrozy.

Wówczas to właśnie zaszła w nim zmiana. Dopóki leżał, wydawało się, że to jest najście chwilowe, fizyologiczny skutek bezczynności. Ale gdy wstawać zaczął, a nie ustąpiło... Nalatujący wciąż na duszę dym, czy wiatr, huragan obrazów, podchwytujący w lot i wciąż w jednym kierunku nachylający aż do ziemi wszystkie myśli... Szept nieustanny spalonych warg: — Ewa, Ewa...

Gdy powracała do domu, gdy posłyszał dochodzący zdala stuk jej zaśnieżonych bucików na drewnianych schodkach, gdy go owionął chłód drzwi otwartych... — popadał w stan nieprzerwanego szału...

Ramiona podnosiły się i pięście zaciskały, jak do bitwy, żeby się siec w pałasze ze sobą samym, żeby zdusić namiętne marzenia. Słyszał szlochanie dumy i godności, słyszał echa złożonych przed sobą przysiąg, nieodwołalnych słów honoru. Ale wszystko ginęło w gęstym kopciu, osiadającym pod czaszką, trzeszczało, jak łatwo palny materyał wśród sypkich iskier, co w dreszczu leciały po żyłach. Był ponad siły, nad możność zniesienia, stan obcowania z nią, uwielbiania jej, dotykania jej rąk, małych dłoni, które były tkliwe i wymowne, jak żyjące istoty. Był ponad siły stan spoczywania oczyma w jej oczach, co opromieniały wszystko, jak słońce, — zasłuchiwania się w jej nowe, niewiadomej genezy, pieszczotliwe słowa, — patrzenia w cudne uśmiechy, — muskania włosów dłońmi, jak najtkliwszemi pocałunkami... Każda suknia, każda wstążka, każdy sprzęcik zdawał się patrzeć w oczy z niemem pytaniem, jakoby rój duchów i gnomów, gotowych na rozkazy. Wszystkiemi siłami woli Łukasz starał się zapomnieć, potargać pajęczynę ułudnych kuszeń. (C. d. n.)

15 szkół prywatnych męskich z zakresem całego gimnazyum lub progimnazyum (4—6 klas), z czego na Warszawę przypadało 6. Prywatnych gimnazyów żeńskich było (szkół wydziałowych) 8, nie licząc pensyonatów, których liczbowej statystyki w tej chwili nie posiadam (jest ich bardzo dużo w całym kraju, rozsianych nawet po miastach powiatowych), 7 szkół handlowych, cały szereg szkół rzemieślniczych i techniczno-przemysłowych (głównie w Warszawie), mnóstwo kursów wieczornych i niedzielnych dla terminatorów i robotników, kilkanaście kursów buchalteryi i korespondencyi handlowej (mięszane — żeńskie i męskie lub koedukacyjne), kilka żeńskich szkół gospodarstwa domowego, kroju, prania i prasowania, kucharstwa i t. p.

Pomiędzy ogólno kształcącemi zakładami naukowemi przeważa typ szkół realnych, wreszcie wszystkie większe instytucye prywatne posiadają własne szkoły ogólno kształcące i zawodowe dla dzieci swoich funkcyonaryuszów, a prym na tem polu wiedzie szkoła techniczna kolei wiedeńskiej. Ze szkoły tej wychodzą późniejsi urzędnicy techniczni kolejowi, prywatni technicy i geometrzy, oraz t. zw. konduktorowie drogowi, wogóle ludzie, mogący pożytecznie i z korzyścią pracować w prywatnych instytucyach.

Zważywszy, że stan oświaty w całem państwie rosyjskiem stoi bardzo nisko, wychowańcy prywatnych szkół, „bez praw“, znajdują łatwo nawet rządowe posady, naturalnie w cesarstwie, gdzie, nie pytani o patenty, odznaczają się dużemi zdolnościami zawodowemi i dochodzą do wysokich i zyskownych stosunkowo stanowisk.

Po strajku istnieje dawny stan rzeczy co do szkół fachowych, zmieniają się jednak nieco stosunki na polu szkolnictwa ogólno kształcącego. Przybywa tych zakładów, lecz zachowują one, niestety, charakter przedsiębiorstw, a może nawet prąd ów wzrasta.

Wśród takich warunków otrzymuje sankcyę rządową statut „Macierzy szkolnej“ i „Towarzystwa uniwersytetu powszechnego“, wreszcie przy szkołach prywatnych tak męskich, jak żeńskich wolno otwierać kursy dla analfabetów. Opornie wprawdzie (ze względu na charakter przedsiębiorstw), ale pod naciskiem opinii publicznej kierownicy szkół prowadzą tę naukę.

„Macierz szkolna“, dzięki niespożytym zasługom swego prezesa, mecenasa Osuchowskiego, a także gorącemu poparciu zamożniejszych sfer ludności, rozwija bardzo energicznie swoją działalność. Cały kraj zasiany zostaje „Kołami“ tej instytucyi, która dociera do najgłębszych nawet zakątków, dotychczas deskami od świata zabitych, nie zadawalając się robotą oświatową w Warszawie i po miastach gubernialnych.

Rzecz istotnie podziwienia godna! W ciągu tak krótkiego istnienia „Macierz szkolna“ zdoła otworzyć około 1500 „Kół“, zajmujących się oświatą szerokich warstw społeczeństwa polskiego. Wprost wzruszającą jest ofiarność naszego nauczycielstwa, oddającego chętnie czas swój i pracę na usługi instytucyi za małą zapłatą, często nawet zupełnie bezinteresownie.

Wprawdzie wkładki i dary płyną bardzo szczodrze, szczególnie na prowincyi, lecz „Macierzy“ brak funduszów na budowę własnych domów dla szkół, mieści je więc w wynajętych ubikacyach, byle tylko nie wstrzymywać siejby oświaty w kraju, który na nią tak długo czekał, który jej tak bardzo potrzebuje, będąc areną analfabetyzmu.

Są to niezaprzeczenie ogromne zasługi instytucyi, dającej dowody, co dobra wola i energia zdziałać może na polu samopomocy społecznej.

Atoli zebrane przez „Macierz szkolną“ fundusze nie wystarczyły już na otwieranie szkół średnich; Macierz ogranicza się tedy do zakładania szkół początkowych. Usprawiedliwiają to także warunki Królestwa Polskiego, któremu rzeczywiście więcej potrzeba oświaty pierwiastkowej, aniżeli średniej lub wyższej. Kraj mniej boleśnie odczuwa brak t. zw. inteligencyi, natomiast cierpi głód na punkcie kultury szerokich mas. To też dobrze skierowała „Macierz“ swą pracę.

Uniwersytet powszechny urządza szereg wspaniałych odczytów, krzewiąc zamiłowanie, jeżeli nie samą wiedzę wyższą. (Dok. nast.)

Breg.

Z ruchu wyborczego.

Odezwa wyborcza lekarzy. Otrzymujemy pismo następujące:

Wydział Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej, zgodnie z życzeniem Izby zarządzającej, a na wniosek Izby styryjskiej, poleca wszystkim lekarzom swego okręgu, aby brali jak najliczniej udział w zgromadzeniach przedwyborczych do parlamentu i domagali się od kandydatów na posłów energicznego poparcia interesów stanu lekarskiego. Przedewszystkiem należy żądać:

1) Aby załatwionem zostało uregulowanie interesów zawodowych lekarzy w formie przedłożonej już dawniej c. k. rządowi nowej ordynacyi stanowej (Aerzte-Ordnung).

2) Aby naczelne stanowisko szefa sekcyi i referenta sanitarnego w ministerstwie spraw wewnętrznych powierzonem zostało obeznanemu ze sprawami sanitarnemi lekarzowi (jak to było dawniej), a nie, jak obecnie, prawnikowi.

Z polecenia i w myśl uchwały Wydziału Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej w Krakowie z dn. 10 kwietnia b. r.

Sekretarz Izby: Dr Langie.

Nowy Sącz, 10 kwietnia. Dnia 8 kwietnia odbyło się w lokalnościach Banku mieszczańskiego zgromadzenie komitetu mieszczańskiego. Na wstępie oświadczył p. Konrad Aleksander, iż absolutnie o mandat się nie ubiega, co nawet dwukrotnie zaznaczył, poczem odczytano pismo prezydenta sądu obwodowego p. Kostki, który zgłosił swoją kandydaturę, „przyczem — jak sam pisał — wyraźnie zaznaczył, że z Radą narodową nie ma nic wspólnego i stawia kandydaturę z ramienia stronnictwa postępowej demokracyi“. — Następnie zaczęła się szeroka dyskusya, która atoli nie dała żadnego rezultatu, gdyż przy głosowaniu brakło kompletu.

Niezależnie od tego komitetu partya „narodowa“ czyni rozpaczliwe wysiłki, celem pozyskania głosów dla swego kandydata. Obecnie więc kandydują: Ludomił German (nar. demokr.), Władysław Kostka (polskie stron. dem.) i Kaczanowski (soc. dem.).

Nowy Sącz, 12 kwietnia. Wczoraj odbyło się w sali Rady powiatowej zgromadzenie wyborcze, zwołane przez niezawisły komitet demokratyczny mieszczański. Na zgromadzeniu tem przemawiał p. Edward Kostka, prezydent sądu obwodowego, jako kandydat na posła. W swem „credo“ zaznaczył, iż kandyduje z ramienia polskiego stronnictwa demokratycznego, że występuje przeciw „Radzie narodowej“, bronić będzie interesów klasy pracującej i ludności mieszczańskiej. Na liczne interpelacye odpowiedział, że postępować będzie w myśl programu postępowej demokracyi.

Kandydatura dr Hibla. W okręgu wyborczym wiejskim Jaworów-Krakowiec-Rawa Ruska-Niemirów-Uhnów-Żółkiew-Kulików-Janów-Bełz, Rada narodowa ofiarowała mandat mniejszości Pawłowi ks. Sapiesze, który jednak tę propozycyę odrzucił. Kandyduje w tym okręgu dr Józef Aleksander Hibl, którego kandydaturę na zgromadzeniu przedwyborczem w Krakowcu, w niedzielę 7 bm. przy udziale około 300 wyborców, uchwalono.

Z Przemyśla donoszą do „Kuryera Lwowskiego“. Na odbytem we wtorek 2 bm. licznem zgromadzeniu wyborców żydowskich uchwalono kandydaturę socyalisty dr Liebermanna na posła do parlamentu.

Dzienniki socyalistyczne donoszą z Przemyśla: Rozpoczęto u nas masowe aresztowania socyalistycznych agitatorów i wyborców. Hyeny wyborcze wywołują sprzeczki z robotnikami, zaczepiają przechodzących, aby wywołać bójkę, a policya natychmiast aresztuje napadniętych. Tak zamknięto już 10 socyalistów.

Stanisławów, 11 kwietnia. Komitet przedwyborczy dla okręgu miejskiego uchwalił jednomyślnie popierać kandydaturę b. posła do Rady państwa, inż. Pawła Stwiertni, oraz postanowił zawiadomić o tej uchwale Radę narodową, która dotychczas żadnego kandydata na ten okręg nie ustanowiła. Należy mieć nadzieję, że Rada narodowa będzie się liczyła z tym powszechnym głosem opinii wyborców naszego miasta i nie będzie usiłowała kandydata swojego im narzucić.

Ogromne afisze komitetu obywatelskiego, popierającego kandydaturę inż. Pawła Stwiertni, wzywają wyborców do reklamowania swoich praw wyborczych z powodu pominięcia bardzo znacznej liczby nazwisk osób, uprawnionych do głosowania, w listach wyborczych.

Kandydat stronnictwa narodowo-demokratycznego dr Feliks Berghoff wypowiedział już w kilku bożnicach swoje „credo“ w żargonie. Dr Berghoff obowiązuje się, na wypadek wyboru, wstąpić do Koła polskiego, jakkolwiek włada językiem polskim bardzo słabo. Ze strony innych kandydatów żydowskich jest dr Berghoff zwalczany, ma jednak poparcie w masach „miserae plebis“, których jest lekarzem.

Kandydatura p. Głąbińskiego została już ustaloną w IV okręgu lwowskim. Onegdaj odbyło się we Lwowie zgromadzenie narodowych demokratów, na którem stanął p. Głąbiński i oświadczył, że kandydaturę w tym okręgu stawia. Wypowiedzenie mowy kandydackiej odłożył p. Głąbiński na później.

Ruscy kandydaci w mieście Lwowie. Jak ze Lwowa donoszą, odbyło się tam we środę wieczór zgromadzenie wyborców ruskich celem postanowienia, jak zachować się wobec wyborów do Rady państwa z miasta Lwowa. Prof. Szuchiewicz radził, aby w każdym okręgu stawiać kandydata, poczem popierał kandydaturę socyalisty ruskiego p. Hankiewicza. Przemawiało jeszcze kilku mowców, poczem uchwalono wziąć pod rozwagę następujące kandydatury: Na okręg I: p. Bazyli Nabirny, dyrektor „Narodnej Torhowli“. Na okręg II i IV: dr Eugeniusz Ozarkiewicz, lekarz. Na okręg VI: p. Jan Lewiński, budowniczy. Na okręg VII: ks. Łeżhubski, katecheta II szkoły realnej. Okręgów III i V na razie nie obsadzono. Domagano się, aby na V okręg postawić robotnika lub mieszczanina. Proponowanej na początku kandydatury p. Hankiewicza nie wzięto ostatecznie w rachubę z tego względu, iż wyrażono przekonanie, że nie przyjmie on kandydatury, nie chcąc łamać solidarności partyi socyalistycznej, która w każdym okręgu lwowskim z głosiła już swoich kandydatów.

Kronika.

Kraków, 12 kwietnia.

Po jubileuszu Orzeszkowej. Wydział komitetu jubileuszu E. Orzeszkowej uprasza wszystkich, którzy otrzymali arkusze adresowe o łaskawy ich zwrot wraz z listą składek najpóźniej do dnia 25 b. m. na ręce skarbniczki, E. Czermakowej. Kraków ul. Studencka 2. Komitet bowiem z końcem kwietnia zamyka rachunki i ogłasza ich wynik do publicznej wiadomości.

Uprasza się o łaskawe powtórzenie tej odezwy we wszystkich dziennikach krajowych.

Powitanie nowego dyrektora. Słuchacze wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie powitali dzisiaj nowo mianowanego dyrektora dra Ernesta Bandrowskiego, który objął to stanowisko po ś. p. dyrektorze Janie Rotterze. Imieniem uczniów przemawiał słuchacz IV roku chemii, M. Stopa, wyrażając wielkie zadowolenie całego zakładu, z powodu, że owo stanowisko zajął nie kto inny, lecz długoletni profesor tegoż zakładu, człowiek wielkiej energii i czynu.

W odpowiedzi dyrektor Bandrowski przemówił w serdecznych słowach, że cieszy się zaufaniem, jakie uczniowie w nim pokładają, oraz zaznaczył, że jedynym jego celem będzie dobro zakładu.

Z Akademii umiejętności. Na posiedzeniu wydziału filologicznego dnia 15 b. m. (godzina 6 wieczór) przedstawione będą prace prof. Bruchnalskiego, dra Jachimeckiego, dr Sinki. Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze: 1) sprawa konkursu Bieleckiego; 2) sprawa ortografii.

Przedstawienie operowe. Staraniem szkoły operowej prof. Marso danem będzie w teatrze miejskim w poniedziałek 29 b. m. przedstawienie operowe, a mianowicie „Halka“ Moniuszki. Najzdolniejsi uczniowie tej szkoły wystąpią w partyach solowych. — Halką będzie p. Antoniewska, świeżo zaangażowana do opery w Strasburgu, Zofią zaś p. Nizieniecka, znana koloraturowa śpiewaczka, która zdobyła sobie uznanie na ostatnim koncercie, urządzonym przez br. Potecką. Jontka odśpiewa p. Kozłowski, bohaterski tenor, zaangażowany do opery w Opawie, gdzie przed tygodniem z powodzeniem debiutował jako Lohengrin; stolnikiem będzie p. Zakrzewski, zaangażowany również do Opawy, a Januszem p. Dutkiewicz, baryton. Dziembę odśpiewa dobrze zapisany u naszej publiczności p. Isakowicz, utalentowany basista. Łaskawy współudział w tym zespole przyjął również chór akademicki i orkiestra 13 p. p. wraz z dzielnym swym dyrygentem J. N. Hockiem. Chóry żeńskie składają się przeważnie z uczenic prof. Marso.

Czysty dochód z tego przedstawienia przeznacza się na stypendya dla uczni szkoły operowej.

Orkiestra Kaima rozpoczyna szereg koncertów symfonicznych w Austryi koncertem w Wiedniu w dniu 15 b. m., poczem przybywa do Krakowa na 2 produkcye orkiestralne, mające się odbyć w przyszły czwartek i piątek. Program krakowskich produkcyj został o tyle zmienionym, iż na koncercie drugim, w miejsce zapowiedzianej uwertury dramatycznej Thuilliego, zostanie wykonany „Korsarz“ Berlioza, w miejsce zaś symfonii Dworzaka, odegrają znakomici goście V symfonię Beethovena. W ten sposób produkcye krakowskie będą powtórzeniem w całości programu wiedeńskiego. — Orkiestra Kaima składa się z 27 muzyków pierwszorzędnych, prawdziwych artystów w swoim zawodzie, zgranych kilkuletnią wspólną pracą artystyczną w niedościgniony zespół. Kierownik tej znakomitej orkiestry, dyrektor Jerzy Schneevoigt, jest od lat kilku jej przodownikiem i on to postawił ją na tej wyżynie artystycznej, na jakiej stale się utrzymuje.

Bilety na te koncerta sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach zwykłych.

Z życia młodzieży akademickiej. Akademickie koło literacko-artystyczne „Życie“ urządza w niedzielę 14 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Kopernika (Collegium novum) trzeci poranek literacki, na którym odczytają utwory: Bogusław Adamowicz: z księgi Omnimaivre, Michał Japoł: poezye, Wicenty Brzozowski: z Legend Wschodu, Leon Schiller: ostatnia baśń Szeherezady, Michał Natkaniec: teatrum mundi (wstęp), Enil Breiter: opowieść. Wstęp 50 hal., dla słuchaczy U. J. 30 hal. Bilety wcześniej nabywać można w lokalu Koła (Collegium novum, sala II) między 12—1 w południe.

Biuro pośrednictwa pracy. Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Sarego kwartalne posiedzenie wydziału zawiadowczego okręgowego urzędu pośrednictwa pracy, na którem kierownik dr Kumaniecki przedłożył sprawozdanie za luty i marzec, kreśląc w niem liczne trudności, z jakiemi urząd musi walczyć w początkach swego rozwoju. Doszły do wiadomości urzędu fakta, wskazujące na to, że z pewnej strony interesowanej bywają rozsiewane tak wśród pracodawców, jak i szukających pracy fałszywe wieści, zmierzające do podkopania zaufania do urzędu. Ponieważ te fakta są zarządowi urzędu dobrze znane, przeto winno to być dla rozszerzających podobne wieści przestrogą na przyszłość, gdyż w razie powtarzania się podobnych wypadków musiałby urząd wyciągnąć z tego konsekwencye prawne. Dowodem rozwoju urzędu jest wzrost załatwionych zgłoszeń w miesiącu marcu (w stosunku do lutego) po stronie pracodawców o przeszło 7 prc., po stronie szukających pracy o zwyż 10 prc. W miesiącu kwietniu ruch wzmógł się w takim stopniu, że od 6 b. m. począwszy urząd jest otwarty w dnie powszednie bez przerwy południowej aż do godziny $4^1/_2$ po południu.

Wobec tego, że gminy dotąd zupełnie nie współdziałały i nigdzie prawie otwarcia urzędu nie ogłosiły, przeto wydział zawiadowczy wezwał zarząd, by poczynił ze swej strony starania w kierunku reklamowania urzędu, obecni zaś zastępcy wydziałów powiatowych przyrzekli ze swej strony poparcie tej akcyi.

Spóźnienie pociągu. Osobowy pociąg wiedeński, przychodzący do Krakowa o godz. 6 m. 20 rano, którym przywożona jest poczta listowa i gazetowa, spóźnił się dzisiaj o przeszło 2 godziny. Jak się dowiedzieliśmy w tutejszym zarządzie kolei Północnej, powodem spóźnienia było wykolejenie pociągu towarowego na stacyi Kwasitz-Tlomatschau (między Przerowem a Węgierskiem Hradyszczem) skutkiem czego ruch pociągów na tym torze został chwilowo zatamowany. Dopiero po usunięciu przeszkody wiedeński pociąg, zdążający do Krakowa, mógł być puszczonym na tor, skutkiem czego przybył do Krakowa z tak znacznem opóźnieniem.

Z zakładu szczepień leczniczo-ochronnych przeciw wodowstrętowi w Krakowie donoszą nam: Marya Stefanko, 10 lat z Peczeniżyna, ukąszona silnie w twarz przez psa wściekłego, przybyła w 4 tygodnie po ukąszeniu do leczenia. Wskutek tak silnego spóźnienia, zaledwo rozpoczęto leczenie, rozwinął się wodowstręt. Gminy zachowują się wogóle bardzo opieszale z wysyłaniem pokąsanych do krakowskiego zakładu, skutkiem czego w licznych przypadkach pomoc jest już spóźnioną. — Pomimo licznych nawoływań ze strony zakładu i namiestnictwa, sprawa ta stale szwankuje.

Strajk w Krakowie. W krajowych składach publicznych, istniejących przy ulicy Warszawskiej, zatrudnionych jest 13 robotników, którzy z funduszów Wydziału krajowego pobierali po 2 korony dziennego zarobku. Niezadowoleni tą niską płacą robotnicy ci rozpoczęli w dniu 5 marca b. r. strajk, poczem uzyskali od Wydziału krajowego podwyższenie płacy o 40 hal. dziennie. Strajk na razie ustał, lecz we wtorek 9 b. m. wybuchł na nowo i robotnicy postawili nowe żądania, mianowicie podwyższenie płacy do 3 koron. Wobec tego zarząd przyjął pewną ilość nowych robotników. Niezadowolony z tego były robotnik Franciszek Ostrowski zaczął wśród nich agitować za porzuceniem pracy, a nawet usiłował groźbą pobicia wymusić zaprzestania pracy, wobec czego został aresztowany.

Z kroniki wypadków. Rzadki wypadek zderzenia się dwóch wozów tramwaju elektrycznego, zaszedł wczoraj w Krakowie. Mianowicie: o godzinie 9 wieczorem, tramwaj wjeżdżający na tor pod dworcem kolejowym, wjechał z rozpędem na szyny, na których już stał jeden wóz, wskutek czego nastąpiło silne zderzenie. Wśród publiczności siedzącej w obu wozach wynikło przerażenie, tem większe, że jeden z jadących, artysta malarz p. R., rzucony na podłogę wozu, doznał krwotoku, jedna zaś z pań zemdlała. Na szczęście groźniejszych obrażeń nikt nie odniósł. Panu R. i nieznajomej pani udzielono na miejscu pierwszej pomocy, a wozy zaś sprowadzono na właściwe tory.

Małoletni przestępca. Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanął dzisiaj 15 lat liczący Józef Biasion, rodem z Krakowa, bez zajęcia, obwiniony o zbrodnię kradzieży. Młodociany ten chłopak należy do wyjątkowo występnych indywiduów, czego dowodem niezwykła śmiałość i pomysłowość, z jaką dopuszczał się kradzieży i wyłudzań pieniędzy pod różnemi pozorami od łatwowiernych osób.

Akt oskarżenia zarzuca Biasionowi, że w miesiącu grudniu 1906 i styczniu 1907 popełnił 20 kradzieży, przeważnie płaszczy i czapek studenckich, zabieranych na kurytarzach zakładów szkolnych. Oprócz płaszczy, do których Biasion czuł specyalne upodobanie, jako do przedmiotów wartościowych, chłopak ten kradł wszystko, co mu w rękę wpadło, więc książki, lornetki, po przedpokojach palta i futra, z mieszkań obuwie, drobiazgi galanteryjne i, o ile leżały na wierzchu, portmonetki z pieniądzmi. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi przeszło 600 koron. Rzeczy skradzione Biasion sprzedawał, a pieniądze trwonił. Aby powiększyć swoje „dochody“, Biasion wpadł na oryginalny pomysł. Oto sporządził sobie dokument ze stampilią odpowiednią, upoważniający go do zbierania składek wśród obywatelstwa krakowskiego na wykupno dzieci murzyńskich i sprowadzenie ich do Krakowa, celem ich chrztu. Sposobem tym wyłudził Biasion od szeregu ludzi łatwowiernych około 100 koron. Aresztowany przez policyę, przyznał się prawie do wszystkich zarzuconych mu kradzieży, tak samo przyznał się i na dzisiejszej rozprawie, nie starając się podać żadnych usprawiedliwiających motywów, płacząc tylko rzewnie i okazując skruchę.

Rozprawie przewodniczył radca sądu Kulikowski, oskarżał zastępca prokuratora dr Solak obwinionego bronił adw. dr Markiewicz, który w przemówieniu swojem podniósł okoliczności łagodzące, jak młody wiek oskarżonego, dotychczas nie karanego i jego widoczną skruchę. Dla tego należy zastanowić się, czy należy potępić nieletniego chłopca i oddać go na pastwę więzienia, gdzie przebyć może dopiero prawdziwą szkołę występku.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zatwierdzili pytanie co do kradzieży, lecz poniżej 600 koron, trybunał wydał wyrok skazujący obwinionego Józefa Biasiona na 5 miesięcy więzienia z postem co tydzień.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała policya niejakiego Jana Piątka z Miechocina, który podszywając się pod różne nazwiska, wyłudził pod rozmaitemi pozorami od szeregu osób znaczniejsze kwoty. Oszust przedstawiał się jako Adam Konopka i Jan Sadowski, a posiadał przytem kilkanaście biletów wizytowych i legitymacyj różnych osób, któremi posługiwał się stosownie do okoliczności.

W dalszym ciągu małoletnich przestępców aresztowano wczoraj 12-letniego Józefa Cenzerowskiego, 13-letniego Władysława Matonia, obu za kradzież jaj na targu, oraz 14-letniego Ludwika Pakońskiego za kradzież węgla z wagonów kolejowych.

Za usiłowaną kradzież wozu z koniem i żelaza z magazynów kolejowych aresztowano niejakiego Ludwika Reina. Pomysłowy ten złodziej spotkawszy na ulicy furę z koniem bez dozoru, wsiadł na nią i zajechał pod magazyny kolejowe, gdzie zaczął ładować na wóz różne żelazne materyały kolejowe. Spostrzegli to jednak urzędnicy kolejowi, i sprowadzili agenta policyi p. Rechowicza, który aresztował Reina.

Z Podgórza. Po wczorajszem posiedzeniu Rady miasta, które zakończyło się o godz. pół do 9 wieczór, obradowali chrześcijańscy członkowie Rady nad sprawą budowy domu ubogich i ochronki w Podgórzu, na które to cele zapisał obywatel podgórski, ś. p. Bojanowski, kamienicę przy ul. Józefińskiej, z oficynami i ogrodem, zwaną „Bojanówka“ wartości 60.000 kor. i legat w kwocie 14.000 kor. z przeznaczeniem kamienicy na dom ubogich m. Podgórza. Sprawę referował wiceburmistrz p. Kaczmarski, który przedstawił wniosek komisyi ubogich z łona rady miasta, by wybudować na placu obok zapisanej kamienicy ochronkę, zaś dom sąsiedni przebudować na dom dla ubogich. W sprawie tej przedłożony został Radzie miejskiej także wniosek magistratu, aby ochronkę wybudować w miejscu, proponowanem przez komisyę ubogich, zaś dom ubogich urządzić w realności przy kościele OO. Redemptorystów; dom na „Bojanówce“ należy wynająć, dochody zaś z niego przeznaczone być mają na utrzymanie domu dla ubogich. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wybudować ochronkę i dom ubogich na „Bojanówce“ przy ul. Józefińskiej. Ochronka będzie się mieściła w domu frontowym, dom ubogich zaś znajdować się będzie w oficynach. Przyległa kamienica, zapisana przez ś. p. Bojanowskiego, zostanie wraz z częścią ogrodu wynajęta, dochód zaś przeznaczono na rozdział między ubogich w dniu imienin spadkodawcy. Druga część ogrodu zostanie przydzielona do domu czynszowego. Budowa ochronki i domu dla ubogich, która pokryta będzie z gminnego funduszu ubogich w kwocie 20.000 kor. i legatu ś. p. Bojanowskiego, wynoszącego obecnie 16.000 kor., ma się rozpocząć jeszcze w tym roku. Po ukończeniu budowy zostanie na „Bajanówkę przeniesiona ochronka, mieszcząca się obecnie w wynajmowanym przez Tow. św. Wincentego à Paulo domu przy ul. Mickiewicza.

Z kraju.

Statystyka miast galicyjskich za luty 1907, podług „Statistische Mittheilungen“ (Nr 7 z dnia 1 kwietnia), wydawanych przez centralną komisyę statystyczną w Wiedniu, przedstawia się w sposób następujący: Lwów, mieszkańców 178.000, urodziło się 474, zmarło 380, z tego na gruźlicę 88, na szkarlatynę albo odrę 12, na organiczną wadę serca 52, samobójstwa 3. Kraków 102.800 mieszkańców, urodziło się 278, zmarło 229, na gruźlicę 56, na szkarlatynę albo odrę 6, na wadę serca 22. Brody 17.400 mieszkańców, urodziło się 30, zmarło 35, 2 na gruźlicę, 3 na wadę serca. Drohobycz 20.300 mieszkańców, urodziło się 67, zmarło 24, z tego 5 na gruźlicę, 3 na wadę serca. Jarosław 25.100 mieszkańców, urodziło się 54, zmarło 27, 5 na gruźlicę, 2 na wadę serca, 1 samobójstwo, Kołomyja 36.000 mieszkańców, urodziło się 108, zmarło 76, na gruźlicę 19, na wadę serca 6. Podgórze, 21.200 mieszkańców urodziło się 51, zmarło 21, na gruźlicę 4, na wadę serca 1. Przemyśl, 52.200 mieszkańców, urodziło się 142, zmarło 69 z tego na gruźlicę 23, na szkarlatynę i odrę 5, na wadę serca 3, samobójstwo 1. Rzeszów 21.900 mieszkańców, urodziło się 64, zmarło 37, z tego na gruźlicę 3, na szkarlatynę 2, na wadę serca 6. Stanisławów 34.400 mieszkańców, urodziło się 64, zmarło 49, z tego na gruźlicę 6, na szkarlatynę 1, na wadę serca 2. Stryj 27.100 mieszkańców, urodziło się 64, zmarło 39, z tego 8 na gruźlicę, na wadę serca 1. Tarnopol, 32.100 mieszkańców, urodziło się 41, zmarło 51, z tego na gruźlicę 8, na wadę serca 4, samobójstwo 1. Tarnów, 33.900 mieszkańców, urodziło się 87, zmarło 51, z tego na gruźlicę 12, na szkarlatynę 2, a na wadę serca 9.

Z zestawienia tego wynika, że w lutym b. r. zmarło w 13 miastach galicyjskich 1.434 osób, a w tem na gruźlicę 239 osób, czyli blisko 17%. W Wiedniu na 1,958.300 mieszkańców zmarło na gruźlicę tylko 666 osób.

P. Tomasz Szajer agentem emigracyjnym. Znany ze swej działalności poselskiej p. Tomasz Szajer, który obecnie kandyduje na posła do Rady państwa, utrzymuje w Rzeszowie stałą agencyę wychodźców za robotą do Prus. Jako zaś swych naganiaczy, używa nie tylko „urzędników“ swego biura, ale nawet uczniów gimnazyalnych. I tak wczoraj o godzinie 5 rano zauważył inspektor policyi, p. Czupil, na stacyi w Płaszowie, że niejaki Oskar Goldmann, uczeń V klasy gimnazyum drugiego w Rzeszowie, wspólnie z pisarzem biurowym pana posła przeprowadzał 70 robotników z Królestwa Polskiego do Prus. Gimnazyalista ten już nie pierwszą grupę robotników przeprowadził: I tak w czasie wakacyj z. r. przeprowadził także do Oświęcimia znaczniejszą liczbę robotników. Utrzymywać agencyę i przeprowadzać robotników wolno każdemu, ale używanie jako naganiaczy emigracyjnych uczniów gimnazyalnych jest co najmniej niestosowne.

Nowy Sącz. (Święcone. — Sprzeniewierzenie. — Ku czci rabina). Tradycyjnym zwyczajem urządziły i u nas wszystkie Towarzystwa uroczystość „Święconego“. Najochoczej bawiono się w kółku kolejowem, dalej w „Sokole“ i w innych. — Władysław Krzyżak z Limanowej, zatrudniony u restauratora kolejowego, p. Bolesława Slwińskiego, uciekł w niewiadomym kierunku z powierzoną mu kwotą 312 kor. na zakupno tytoniu. Rozpisane za nim listy gończe. — Ku uczczeniu pamięci zmarłego przed 30 laty rabina „cudotwórcy“ i filantropa Halberstramma, zjechali się tu żydzi niemal z całej Europy i po odmówieniu przepisanych modłów nad grobem kilkoma pociągami rozjechali się.

Grybów, 11 kwietnia. (Obywatelstwo honorowe). Rada gminna w Grybowie na wczorajszem posiedzeniu nadała jednogłośnie obywatelstwo honorowe p. Michałowi Huzie, tutejszemu notaryuszowi i posłowi na Sejm.

Stanisławów, 11 kwietnia (Aresztowanie adwokata. Koncert Bandrowskiego. „Moralność pani Dulskiej“. Egipskie zapalenie oczu). W sprawie aresztowania adw. dra Darma i oszustw asenterunkowych Lieblicha, odbyło się onegdaj zgromadzenie tutejszych członków Izby adwokackiej, na którem zapadła, po niezmiernie ożywionej dyskusyi, uchwała, ażeby odnieść się do ministerstwa z zażaleniem na sąd tutejszy, z powodu aresztowania adw. dra Darma. Gremium tutejszych adwokatów, potępiając zachowanie się adw. dra Darma, zasadniczo zaprotestowało przeciwko przetrzymaniu go w areszcie śledczym, będąc zdania, że sędzia śledczy mógł świadków, z którymi porozumieniu się przez dra D. chciał przeszkodzić, jeszcze tego samego dnia przesłuchać. — Sprawa Lieblicha powinnaby mieć poważne następstwa, zajęła się nią bowiem wojskowość i sąd wojskowy prowadzi na swoją rękę dochodzenie przeciwko poszkodowanym o oszustwa asenterunkowe wojskowym.

Olbrzymiem powodzeniem cieszył się koncert znakomitego śpiewaka p. Aleksandra Bandrowskiego, który wystąpił tutaj wczoraj na cel kolonii wakacyjnych. Wybornego śpiewaka przyjmowano owacyjnie i ofiarowano mu wieńce laurowe i kwiaty. Obok p. Bandrowskiego występowały również z wielkiem powodzeniem śpiewaczka opery lwowskiej, panna Szymanowska, oraz wiolinistka panna Stromengerówna, która przy akompaniamencie swojej siostry, pianistki, odegrała z brawurą kilka trudniejszych utworów.

Sztuka Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“, z którą objeżdża osobna trupa po większych miastach Galicyi, w Stanisławowie cieszyła się olbrzymiem powodzeniem. Teatr wysprzedany był od góry do dołu; orkiestrę nawet dla publiczności wypróżniono.

W gimnazyach tutejszych, zarówno obu polskich, jako też i w ruskiem, zapadło bardzo wielu uczniów na egipskie zapalenie ócz. Choroba ta miała się rozszerzyć z jednej z burs tutejszych. Obecnie dotkniętych jest nią stu kilkudziesięciu uczniów. Zawiadomiona o tem Rada szkolna krajowa, przysłała tutaj ze Lwowa okulistę, dra Szulisławskiego, który wspólnie z drem Kreutzem, lekarzem tutejszym, przedsiębrał badania oczu chorych uczniów. Dalsze leczenie chorych będzie się odbywało w kancelaryach zakładów szkolnych, na koszt Rady szkolnej krajowej. Przeprowadzać je będzie dr Kreutz. — Oprócz młodzieży szkolnej, dotkniętych jest przez „trachoma“ wiele osób dorosłych.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Na znanego lekarza dra Józefa Drzewieckiego popełniło wczoraj zamach dwóch młodych ludzi w sieni domu przy ulicy Smolnej, gdzie dr Drzewiecki mieszka. W chwili, gdy dr Drzewiecki wychodził z domu, ludzie ci dali do niego kilka strzałów rewolwerowych, poczem zaczęli uciekać w stronę Alei Jerozolimskiej. Dr D. otrzymał ranę w lewą skroń, na szczęście powierzchowną, kość bowiem nie jest uszkodzona. Natomiast utworzyła się dość duża oparzelizna skutkiem strzału, wymierzonego przy samej głowie. Zalewając się krwią raniony, udał się do mieszkania.

Tymczasem komisarz cyrkułu nowoświatowego, Szpiganowicz, znajdując się przypadkowo na Nowym Świecie z oddziałem policyi, pobiegł w ulicę Smolną, zabrawszy ze sobą jakiegoś spotkanego żołnierza, dwom zaś policyantom polecił siąść do dorożki i popędzić Alejami Jerozolimskiemi ku Wiśle, aby z przeciwnego końca ulicy Smolnej zagrodzić drogę uciekającym sprawcom zamachu. Policyanci w istocie dopędzili uciekających, z których jeden zgubił czapkę, a drugi trzymał brauning w ręku. Na krzyk policyantów zabiegli im drogę żołnierze z koszar, znajdujących się w dawnym młynie parowym w Alejach Jerozolimskich, i ujęli obu uciekających. Obaj mają po lat około 20. Jeden znich w odzieży robotniczej, drugi zaś nieco lepiej jest odziany. Nazwisk nie chcą wymienić.

Stan zdrowia dra Drzewieckiego nie grozi niebezpieczeństwem.

Dr Drzewiecki od dłuższego czasu otrzymywał listy z pogróżkami.

Z Łodzi.

— Ukazała się tu odezwa socyalnej demokracyi, zarzucająca robotnikom narodowcom, iż rozpoczęli walki bratobójcze, wobec czego socyaliści muszą się bronić. Odezwa kończy się wezwaniem do robotników narodowo-demokratycznych i demokracyi chrześcijańskiej o pojednanie i zapobieżenie dalszemu rozlewowi krwi.

— Wczoraj w kilku fabrykach odbyły się wiece robotników N. D., J. P. S. i S. D. Zapadło postanowienie, by walki bratobójcze przerwać, tych zaś wszystkich, którzy podszywając się pod dane partye, będą w dalszym ciągu dokonywali zabójstw, oddawać pod sąd partyjny.

— Skazanie na śmierć przez sąd polowy za rzekomy udział w napadzie bandyckim w Górce Pabianickiej w dniu 12 lutego b. r. na zasadzie fałszywych zeznań świadków Chojnowski, Piotrowski i Bednarski zostali wskutek telegraficznej ni-

terwencyi urzędu śledczego, wykazującej pomyłkę sądu, ułaskawiono.

— Z rozporządzenia czasowego generał-gubernatora wikaryuszowi parafii N. P. Maryi, ks. Józefowi Kornackiemu, polecono wyjechać z granic Królestwa na czas trwania stanu wojennego.

Z zaboru pruskiego. Z kilku stron W. Ks. Poznańskiego donoszą do pism poznańskich, że strajk szkolny znów się wzmaga. Po wakacyach wielkanocnych dużo dzieci, które przedtem odstąpiły od strajku, znów się przyłączyło do strajkujących. — W znacznej liczbie szkół zastrajkowały od razu dzieci najmłodsze, sześcioletnie, które teraz z początkiem roku szkolnego, wstąpiły do szkoły. — W mieście Szniglu stawał przed sądem, oskarżony o obrazę nauczyciela, 13-letni uczeń szkolny (!) Skozacki. Sąd skazał go na 75 marek grzywny. Kto ją zapłaci? — W Prusach zachodnich nabył p. Józef Paszotta, Polak, majątek ziemski Zaniszewo, który od kilkudziesięciu lat był w ręku Niemców. Majątek ten obejmuje 2200 morgów magdeburskich. Cena wynosiła 650.000 marek. — Do Poznania przybywa obecnie mnóstwo polskich robotników sezonowych z Galicyi i Królestwa. „Dziennik Poznański" pisze o nich: Robotnicy ci, płci obojga, nawet niekiedy z dziećmi starszemi, opowiadają straszne rzeczy o tamtejszych stosunkach ekonomicznych. Ludzie ci robią bardzo liche wrażenie, widać, że nędza w zimie dała im się dotkliwie we znaki. Poczucie polskie mają, gdyż mówią, że tylko konieczność wypędza ich z kraju na zarobek do Niemiec. Jakież to smutne! Z przykrością słucha się takich opowiadań.

Gwałtowne sceny podczas pogrzebu żołnierza. W Rudolstadt, mieście stołecznem księstwa niemieckiego Schwarzburg-Rudostaldt, podczas pogrzebu pewnego podoficera, który popełnił samobójstwo, podobno skutkiem prześladowania ze strony przełożonych, powstały gwałtowne sceny. Po ukończeniu pogrzebu, który się odbył przy asystencyi wojska i oficerów, publiczność zajęła wobec oficerów groźną postawę i obsypała ich obelgami. Pewien oficer, którego publiczność uważa jako moralnego sprawcę samobójstwa, musiał przed tłumem ukryć się w pobliskim szpitalu wojskowym, którego bramę obsadziła policya. — Sąd wdrożył śledztwo w tej sprawie.

Godności rosyjskiego następcy tronu. Wprawdzie wielki książę Aleksy Mikołajewicz, jedyny syn cara i następca tronu rosyjskiego, dopiero w lipcu b. r. ukończy trzeci rok życia, mimo to ugiąłby się pod brzemieniem godności wojskowych, które spoczywają na jego barkach, gdyby mógł sobie z nich zdać sprawę. Od urodzenia swojego jest hetmanem wszystkich wojsk kozackich na mocy panującego zwyczaju, a później w biegu... miesięcy, bo na lata nie było czasu, mianował go car po kolei szefem finlandzkiego pułku gwardyi, 52 pułku piechoty, 12 pułku strzelców syberyjskich, szkoły kadetów, w Paszkencie, 4 bateryi konnej artyleryi gwardyjskiej, a wreszcie szkoły wojskowej im. Aleksego w Moskwie. Prócz tego należy „à la suite" do 44 i 45 pułku dragonów. Zdawałoby się, że to zupełnie wystarczy, ale o to obecnie car „najłaskawiej zezwolić raczył", ażeby następca tronu rosyjskiego zapisany został na listę Konstantynowskiej szkoły artylerzyjskiej w Petersburgu.

Edgar Combes, syn byłego prezydenta gabinetu francuskiego, umarł w Wersalu dnia 10 bm. na zapalenie ślepej kiszki. Przed kilku dniami chory poddał się operacyi z pomyślnym skutkiem, ale d. 10 bm. nastąpiło zakażenie krwi i pacyent umarł, nie odzyskawszy przytomności. Edgar Combes za rządów ojca swojego był radcą stanu w sekcyi dla skarbu, wojny, marynarki i kolonij, tudzież generalnym sekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych. W kwietniu 1903 r. Edgar Combes został wmięszany w znaną sprawę rzekomego przekupstwa, z powodu której padł gabinet jego ojca. Naówczas zostali obwinieni Edgar Combes; generał André, minister wojny, tudzież niektórzy deputowani rządowego bloku, jakoby wzięli od zakonu Kartuzów milion franków za wyrobienie mu autoryzacyi ze strony rządu francuskiego. Zakon ten, który wyrabiał znany likier „Chartreuse" nie otrzymał jednakże autoryzacyi i przeniósł się do Hiszpanii. Komisya parlamentarna, wybrana dla tej sprawy, stwierdziła niewinność wymienionych osób i Edgar Combes powrócił znowu do służby rządowej, w której został zamianowany radcą trybunału administracyjnego.

Balonem przez Saharę. Jak donoszą z Philippeville w Algierze, wiadomość, jakoby znany deputowany do byłej Rady Państwa, hr. Sternberg, miał odbyć podróż razem z porucznikiem armii austryackiej, Korwincm, była nieprawdziwą i polegała na nieporozumieniu. Porucznik Korwin, należący do wojskowego oddziału aeronautycznego w Wiedniu, przybył do Algieru i przywiózł z sobą balon „Meteor II", a podróż przez pustynię Saharę miał odbyć z burmistrzem miasta Biskry, znającym dokładnie Saharę i plemiona tamtejszych beduinów. Nieporozumienie polegało na tem, że gdy porucznik Korwin leżał chory w Konstantynie w jednym z tamtejszych hotelów, przypadkowo zamieszkał w tym samym hotelu hr. Sternberg. Ale już naówczas podróż przez Saharę została na razie zaniechaną. — Obecnie porucznik Korwin znajduje się w hotelu „de France" w Philippeville.

Senatorowie na kobiercu ślubnym. We Francyi bardzo wiele osób oddaje się zawodowo polityce, uważając ją za środek do życia, podobnie jak adwokaturę, posady urzędnicze i t. p. Z tego powodu członkowie senatu francuskiego założyli dla siebie kasę zaopatrzenia na starość i na wypadek przepadnięcia przy wyborach. Kasa zaopatrzenia rozwija się tak pomyślnie, że obecnie zapadła uchwała, ażeby zaopatrzenie otrzymywały także wdowy po senatorach. Uchwała ta, jak donosi „Cri de Paris", wywołała pomiędzy senatorami prawdziwą epidemię małżeńską. Senatorowie, którzy dotąd żyli samotnie, albo — o horror! — mieli nieprawe małżonki, dążą do ołtarza ślubnego. Pomiędzy panami młodymi ma podobno znajdować się także prezydent senatu z wieku, p. Payard, liczący 91 lat życia.

Proces o inserat. Podczas wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych znany dziennik amerykański „New York Herald" występował gwałtownie przeciwko kandydaturze Hearsta, popierając energicznie kandydaturę dawnego prezydenta Roosevelta, który został ponownie wybrany. Hearst, mszcząc się na swoich przeciwnikach, zaskarżył wydawcę „New York Heralda" o umieszczenie inseratu, obrażającego moralność. Wywiązał się skandaliczny proces, podczas którego wydawca tego dziennika, Gordon Bennett, przebywał w Europie. Proces ukończył się wreszcie wczoraj zasądzeniem wydawcy „New York Heralda" na zapłacenie grzywny w sumie 31.000 dolarów.

Proces Thawa. Jak donosi telegram z Nowego Jorku, sędziowie przysięgli naradzali się przedwczoraj przez całe południe i cały wieczór aż do godz. 11 w nocy nad werdyktem w sprawie Thawa, który zabił uwodziciela swej żony, architekta Withego. Przewodniczący ławy przysięgłych oświadczył, że do porozumienia się jeszcze nie przyszło, ale że sędziowie będą aż do rana się naradzać, ażeby wydać werdykt.

Dla Wielkopolan do rąk dra H. Jordana złożył H. S. 50 koron.

Walne zgromadzenie Towarzystwa weteranów wojskowych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 2 po poł. w sali strzeleckiej.

Dla Wielkopolan złożono do Zarządu głównego Związku pomocy narodowej na ręce prezesa, adwokata dra Juliana Gertlera, następujące datki: p. Klimaszewski ze Stanisławowa 11 K 60 h, p. A. Łucka 3 K, pp. Serafińscy 4 K, Anielka 1 K, p. Kusienowicz z Kołomyi 50 K, p. Franciszek Sokol ze Zbaraża 5 K, p. Czajkowski ze Lwowa 5 K 6 h, M. A. w markach 50 h, p. Edmund Kozen ze Lwowa 20 K, p. Ludwik Karylo z Dzikowa 10 K, p. Aniela Gniewosz 10 K, p. Wojakowski ze Stasiowej Woli 10 K, ks. Franciszek Sikorski z Dobkowa 5 K, kasyno urzędnicze w Rozwadowie 20 K, Stowarzyszenie dam polskich im. Klaudyi Potockiej w Paryżu 100 fr., dr Józef Wilczyński z Seretu 3 K 8 h.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. W. Dygulskiego złożyła jego rodzina 15 K na Przytulisko weteranów z r. 1863.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę: „Beatrix Cenci" (występ Tarasiewicz).

W niedzielę po południu: „Księżyc i słońce", „Pożegnanie", „Antkowe wesele" i „Folwark Primerose"; wieczór: „Beatrix Cenci".

W poniedziałek przedstawienie na kolonie wakacyjne.

We wtorek: „Beatryx Cenci" (występ Tarasiewicza).

Z kalendarza. W sobotę 13 kwietnia: Hermenegilda m. i Idy; w niedzielę 14 kwietnia: Grobu P. Jezusa i Justyna; w poniedziałek 15 kwietnia: Anastazyi m., Ludwiny p. i Maks.

Wschód słońca 13 kwietnia o godzinie 4 min. 53, zachód o godz. 6 min. 27; długość dnia godzin 13 min. 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 kwietnia termometr doszedł od — 1·6 do + 7·1 C.; — barometr wahał się.

Dnia 12 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 740·0 mm., termometru + 2·0 C.; wiatr wschodni.

Z teatru lwowskiego.

(„Don Pasquale" Donizettiego).

Teatr lwowski wystawił wczoraj nieznaną u nas zupełnie trzyaktową operę Kajetana Donizettiego: „Don Pasquale". Opera ta, pochodząca z czasów dojrzalszej dawniejszej twórczości kompozytora „Łucyi z Lammermooru", należy do tego samego rodzaju operowego, co „Córka pułku" i „Napój miłosny". Napisał ją Donizetti w 1842 roku, podobno w przeciągu coś dni ośmiu, zachęcony przykładem „Cyrulika sewilskiego" Rossiniego, którego chciał tem dziełem swojem prześcignąć. Skutek nie odpowiedział zamiarowi, niemniej jednak „Don Pasquale" należy do lepszych utworów Donizetti'ego, a n. p. Hans Bülow zalicza go bez zastrzeżeń do najlepszych oper komicznych włoskich obok „Cyrulika sewilskiego". Tematu dostarczyła Donizettiemu pochodząca z 1810 roku opera Stefana Pavesiego „Ser Marc Antonio", osnuta na librecie poety lombardzkiego Anelliego. Libretto to przerobił Donizetti i skomponowawszy do niego muzykę, wystawił w 1843 roku w Paryżu, skąd przedostała się następnie opera na sceny włoskie i utrzymuje się na nich do dziś dnia, jako jedna z najpopularniejszych jego oper.

Jest to typowa opera buffo i, jak wszystkie wogóle opery Donizettiego, odznacza się nadzwyczajną melodyjnością. Treścią jej jest wyprowadzenie w pole Don Pasquale'a, który pomimo lat sześćdziesięciu i nieuleczalnego reumatyzmu, pragnie ożenić się z młodą panienką, tak dla własnej przyjemności, jak też i w celu wydziedziczenia swego siostrzana Ernesta. Ale przyjaciel Ernesta, doktor Malatesta, zapobiega temu podstępnie. Oto ofiarowuje mu na żonę narzeczoną Ernesta, Norinę, przedstawiając ją jako swoją siostrę. Don Pasquale jest nią zachwycony i bez namysłu bierze z nią ślub wobec podstawionego fałszywego notaryusza. Dziewczyna, pouczona przez doktora, zaraz po dokonanym akcie rzekomych zaślubin, zmienia się z potulnej, skromnej i ładnej osóbki, w taką jędzę, że Don Pasquale z radością zgadza się na odstąpienie jej siostrzeńcowi, któremu w dodatku zapewnia pokaźną fortunę.

Opera, obok bogactwa melodyi, zaleca się humorem i lekkością. Słucha się też jej z rzetelnem zadowoleniem. Na scenie naszej wystawiono ją bardzo starannie, grano w tonie właściwym. Wybornym przedstawicielem partyi tytułowej był p. Paszkowski, równie wybornym doktorem Malatestą p. Ludwig. Norinę śpiewała we właściwy sobie wykwintny i kunsztowny sposób pani Bohuss, a Ernesta bardzo ładnie i z ujmującym liryzmem p. Dianni. Całość przygotowana była sumiennie.

Poprzedniego dnia, we środę, mieliśmy premierę „Damy od Maksyma" Jerzego Feydeau. Farsa ta, znana Krakowianom jeszcze z przed lat kilku, a niezaprzeczenie bardzo zabawna i wesoła, spotkała się u nas ze znacznem, lecz nie nadzwyczajnem powodzeniem. Głównie dlatego, że graną była w całości słabo i w niedość starannej obsadzie ról. — Główną rolę grała pani Czaplińska z istotnym temperamentem i werwą, ale brakowało jej koniecznej w tej roli finezyi. Z innych wykonawców wyróżnili się pp.: Nowacki, Kwiatkiewicz i Jaworski. Zwłaszcza ten ostatni wprost cudu dokazał, bo objąwszy niemal na kilka godzin przed przedstawieniem swą rolę w zastępstwie innego artysty, który zachorował, odegrał ją, jak można było najlepiej w takich warunkach, w jakich ją grać musiał. A dodać trzeba, że grał rolę największą w sztuce, bo owego lekarza, któremu okoliczności narzuciły wesołą damulkę od Maksyma za żonę.

Najbliższą premierą w dziale dramatu będzie „Juliusz Cezar" Szekspira. Zainteresowanie się nią jest ogólne i bardzo żywe. (H. C.)

Dział ekonomiczny.

× **Komunikat kolejowy.** Ogólny ruch pociągów między Żegiestowem a Muszyną Krynicą na linii Nowy Sącz-Orlo podjęto napowrót dnia 1 b. m.

Budapeszt, 12 kwietnia. Pszenica na kwiecień 7·87 do 7·88; pszenica na maj 7·81 do 7·82; pszenica na październik 8·14 do 8·15; żyto na kwiecień 6·42 do 6·43, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 6·71 do 6·72; owies na kwiecień 7·67 do 7·68; owies na maj 7·68 do 7·69, owies na październik 5·67 do 5·68; kukurydza na maj 5·32 do 5·33, kukurydza na lipiec 5·44 do do 5·45; rzepak na sierpień 13·80 do 13·90.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogodnie.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 kwietnia.

Z teatru lwowskiego. W przyszłym miesiącu rozpoczną się występy p. Mieczysława Frenkla. Spodziewany jest przyjazd Mascagniego, który dyrygować będzie jedną ze swoich oper. Gościnnie wystąpią w ciągu maja i czerwca następujący śpiewacy i śpiewaczki: Gemma Bellincioni, Zygfryda Arnoldson, Pinkiertówna, Selma Kurz, Battistini, Anselmi i Schmedes. Ceny miejsc będą podwyższone, na co się już zgodziła miejska komisya teatralna.

Do Macedonii wyrusza w tych dniach ze Lwowa jeden z batalionów 89 pułku piechoty. Wśród żołnierzy panuje z tego powodu silne zaniepokojenie.

Z kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. Na zgromadzeniu Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów tej szkoły wybrano p. Stefana Modzelewskiego przewodniczącym, p. Stefana Łusakowskiego zastępcą, K. Galusa sekretarzem, Tad. Karpińskiego skarbnikiem, Stan. Hermanna bibliotekarzem; wydziałowymi pp. A. Sikorę i Lucyana Szarrasa, zastępcami J. Gregra i Stan. Straszyłowa. Do sądu polubownego weszli pp. Szancer Stanisław, Gałuszka Kazimierz, Gosk Bolesław i Wyczałkowski Kazimierz; do komisyi lustracyjnej pp. Ceranowicz Stefan, Wigurski Władysław i Zagrodzki Włodzimierz.

Duma.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 12 kwietnia.)

Zatarg Stołypina z Dumą.

Petersburg. (Tel. Ag. pet.) Odpowiedź Stołypina na list prezydenta Dumy Gołowina została dziś ogłoszoną. Stołypin oświadcza w tem piśmie, że obowiązkiem jego było wydanie natychmiastowych zarządzeń, aby przeszkodzić naruszeniu ustawy. Miał do tego do wyboru dwie drogi, albo postąpić formalnie, albo drogę uprzejmości, t. j. zwrócić się listownie do prez. Gołowina. Tę drugą drogę wybrał także Gołowin, pisząc do prezesa ministrów. List kończy się następującym ustępem: Jeżeli jednak pan nie chce na tej drodze pozostać i woli, abym wybrał drogę formalną, odstąpię i ja od zamiaru usunięcia nieporozumienia między nami w drodze listownej i wybiorę drogę formalną, t. j. polecę straży pałacu Taurydzkiego, aby nie wpuszczała nikogo z osób prywatnych, z wyjątkiem tych, którzy uwidocznieni zostali w rozporządzeniu cara z dnia 3-go marca.

Wystąpienie Puriszkiewicza.

Petersburg. Jak się zdaje, wczorajsze wystąpienie Puriszkiewicza w Dumie, nie było przypadkowem, ale z góry ułożonem w celu wywołania konfliktu i sprowokowania lewicy. Puriszkiewicz został wykluczony tylko z jednego posiedzenia. Wychodząc z sali Puriszkiewicz wołał: Chwała Bogu!

Puriszkiewicz chciał także pociągnąć Bobrińskiego ze sobą z sali, ale Bobriński pozostał, wołając do Puriszkiewicza: Postępujesz pan skandalicznie!

Prawica przeciw Gołowinowi.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Protest członków prawicy, przeciw wykluczeniu Puriszkiewicza z wczorajszego posiedzenia Dumy (zob. numer poranny; prz. red.), podnosi, że prezydent miał wprawdzie prawo usunięcia wniosku Puriszkiewicza, jako nie należącego do porządku dziennego i odebrać temu posłowi głos, natomiast zastosowanie art. 33, który jest najostrzejszym środkiem dyscyplinarnym, było nieusprawiedliwionem. Podpisani na proteście posłowie nie chcą wprawdzie usprawiedliwiać Puriszkiewicza, który nie poddał się zarządzeniom prezydenta, sądzą atoli, że zwykłe naruszenie formy nie jest jeszcze powodem do wykluczenia posła z posiedzenia, i z tego powodu protestują przeciw postępowaniu prezydenta.

Rozwiązanie partyi pokojowego odrodzenia.

Petersburg. Partya pokojowego odrodzenia rozwiązała się. Stachowicz przyłączył się do bezpartyjnych.

Sprawa amnestyi.

Petersburg. (Tel. Ag. pet.) Na zebraniu przedstawicieli stronnictw opozycyjnych uchwalono cofnąć z porządku dziennego Dumy wnioski lewicy w sprawie amnestyi, stanu wyjątkowego i powszechnego nauczania.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 12 kwietnia.)

Czy zamach?

Petersburg. Z powodu znanego wypadku na carskiej kolei do Carskiego Sioła, zdwojono straże wzdłuż całego toru na przestrzeni 20 wiorst.

Bunt na okręcie rosyjskim.

Frankfurt. Z Kiel donoszą do „Frankf. Ztg." Na rosyjskim okręcie wojennym „Cesarzewicz", który niedawno temu opuścił port w Kiel, w drodze do Petersburga wybuchł bunt marynarzy. Majtkowie odmówili posłuszeństwa komendantowi, obili kilku oficerów i zrabowali kasę okrętową.

Część ich uciekła na łodzi, część zaś schwytano na wybrzeżach duńskich i aresztowano.

Wyroki Kamorry.

Petersburg. Do gazety „Towariszcz" telegrafują z Połtawy: „Kamorra walki czynnej z rewolucyą", z mocy postanowienia Związku, ogłosiła wyroki śmierci, wydane na głośnego autora Korolenkę, redaktora zawieszonego pisma „Połtawszczina", Jaroszewicza, b. członka sądu Starickiego i działacza społecznego, Sosnowskiego. Wyroki te zostaną wykonane przez drużynę bojową Związku, o ile „skazańcy" nie opuszczą w ciągu dni pięciu granic Rosyi.

Wychodźtwo żydów rosyjskich.

Berlin. Wychodźtwo żydów z gubernij południowej Rosyi odbywa się w rozmiarach tak ogromnych, że organizacye żydowskie czynią rozpaczliwe wysiłki w celu niedopuszczenia do przemienienia się tej tłumnej emigracyi w paniczną ucieczkę. Powodem tłumnej emigracyi żydów jest obawa przed pogromami, których oczekują na święta wielkanocne obrządku wschodniego, t. j. na pierwsze dni maja.

Strajki w Rosyi.

Petersburg. Szef korpusu żandarmeryi Taube wysłany został do Baku, celem przywrócenia tam porządku i zbadania przyczyn strajku robotników okrętowych. Strajk ten, który przybrał wielkie rozmiary, wywołał także ruch strajków wśród innych robotników.

Proces polityczny przeciw terorystom.

Petersburg. „Utro" donosi, że w maju rozpocznie się głośny proces polityczny bojowej organizacyi socyal-rewolucyonistów, która organizowała cały szereg zamachów na życie: Durnowa, Akimowa, Trepowa, Miena, Riemana itd. Oskarżeni są: Pieriekatow, aresztowany w mieszkaniu Riemana, Gotz, pawłow i Triegubow. Trzej ostatni, przebrani za woźniców, śledzili powyższe osoby; przytem głównym punktem obserwacyjnym była stacya ekwipażów w Carskiem Siole wówczas, gdy tamże składane były raporty.

Blokada Finlandyi.

Petersburg. W kołach rządowych obiega pogłoska o mającej nastąpić blokadzie Finlandyi, celem wstrzymania transportu broni dla rewolucyonistów, które przybrało wielkie rozmiary.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 12 kwietnia.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu obradowano — jak się dowiaduje „N. Fr. Presse" — nad szeregiem spraw finansowych. Na popołudniowem posiedzeniu będą dyskutowane sprawy weterynarskiej konwencyi i taryf kolejowych. Ministrowie węgierscy odjadą do Budapesztu dopiero dziś w nocy lub jutro rano.

Słowianie w Wiedniu.

Praga. „Narodni Polityka" donosi z Wiednia: W najbliższych dniach odbędą się tu narady słowiańskich posłów w sprawie wspólnego postępowania Słowian w Wiedniu przy wyborach do Rady państwa.

Dotychczas grupa Słowieńców oświadczyła gotowość oddania głosów na czeskich kandydatów w Wiedniu.

Ekshumacya.

Czerniowce. Z polecenia władzy ekshumowano dziś zwłoki zmarłego nagle przed 2 tygodniami dra Lazarusa, bo są obawy, że został on otruty.

Przeciw świętu robotniczemu.

Hamburg. Tutejszy Związek pracodawców wniósł do rządu petycyę z prośbą o zakazanie uroczystości 1 maja. Uchwalono wydalić na 10 dni tych robotników, którzy zechcą świętować w dniu 1 maja.

Ks. Ferdynand bułgarski w Berlinie.

Berlin. Dzisiejsze dzienniki poranne doniosły, że ks. Ferdynand bułgarski bawił przed kilku dniami w Berlinie w bardzo ścisłem incognito. Tu zjechał się on z wielkim księciem Włodzimierzem, poczem odwiedził cesarza Wilhelma, a potem raz jeszcze konferował z w. ks. Włodzimierzem, który natychmiast po tej konferencyi odjechał do Petersburga. Ks. Ferdynand czekał jeszcze na depeszę z Rosyi, a otrzymawszy je, odjechał z Berlina.

Wiedeń. W sprawie pobytu ks. Ferdynanda w Berlinie, dowiaduje się tamtejszy korespondent „N. Fr. Presse", że ks. Ferdynand bawił w Berlinie nie przed kilku dniami, ale przed trzema tygodniami i mieszkał w hotelu „Bristol" w tak ścisłem incognito, że nawet dyplomatyczni przedstawiciele Bułgaryi w Berlinie, nic o tym jego pobycie nie wiedzieli.

Strajk piekarski w Paryżu.

Paryż. Około 1000 pomocników piekarskich i cukierniczych uchwaliło wczoraj wytrwać w strajku. Izba syndykatu pracodawców ogłosiła dzisiaj, że z tego powodu kilka piekarń nie będzie mogła sprzedawać pieczywa. Przez całą noc były piekarnie bardzo silnie strzeżone dla zapewnienia wolności pracy. Pomocnicy piekarscy w Toulonie również postanowili strajkować.

Ze spraw francuskich.

Paryż. Clemenceau powołał do Paryża prefekta departamentu Hautes Pirenees, aby zażądać wyjaśnień z powodu pisma, wystosowanego do jednego z burmistrzów, w którem poleca, aby robotnikom pozwolono przy demonstracyach ulicznych rozwijać czerwoną chorągiew i śpiewać międzynarodówkę.

Paryż. Wczoraj wieczorem zawalił się w pewnej drukarni sufit, przyczem dwaj robotnicy zginęli, a trzej zostali zranieni.

Z angielskiej Izby gmin.

Londyn. Izba gmin obradowała nad wnioskiem premiera Campbel-Bannermana o zmianę regulaminu. Obrady postępują powoli z powodu obstrukcyi. Premier zapowiedział, że dnia 15 b. m. przedłoży wniosek w sprawie ograniczenia czasu trwania dyskusyi nad wnioskami.

Odwiedziny w Atenach.

Ateny. Król Wiktor Emanuel wczoraj stąd odjechał. Odprowadzili go na dworzec król Jerzy i członkowie rodziny królewskiej.

Otwarcie instytutu Carnegiego.

Pitzburg. W uroczystości otwarcia instytutu Carnegiego bierze także udział w zastępstwie cesarza niemieckiego b. minister handlu Moeller.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą o redakcyi).

Podziękowanie.

Nie mogąc każdemu osobiście podziękować za objawy współczucia, okazanego nam z powodu śmierci ś. p. Karola Knéska, na tej drodze składamy „Bóg zapłać".

Rodzina Knések.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·65. Renta majowa 98·70. Renta koronowa węgierska 94·65. Akcye austr. zakl. kred. 667·75. Akcye węg. zakl. kred. 781·00. Akcye Anglobanku 308·00. Akcye Unionbanku 569·50. Akcye Bankvereinu 548·75. Akcye Länderbanku 448·50. Akcye kolei państwowych 668·25. Lombardy 146·75. Akcye kolei Elbethal 430·50. Akcye fabryki broni 547·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 609·25. Rima-Muranyi 555·30. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2598·—. Losy tureckie 181·75. Ruble 252·25.

Usposobienie: spok.

Berlin, 12 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 208·75. Tow. dyskontowe 178·—.

Usposobienie: spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 12 kwietnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 60	118 10
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4% „ „ „ „	97 25	98 55
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 25	98 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 —	98 —
4% „ miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	586 —	592 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	573 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 50	99 —
„ „ srebrna	98 40	98 90
4% renta koronowa austryacka	98 60	99 —
4% „ „ węgierska	94 50	95 —
4% „ austryacka w złocie	117 20	117 70
4% „ węgierska „	112 20	112 70

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków

Krajowego Związku Przemysłowego

odbędzie się **dnia 19 kwietnia b. r.** o godz. 5-ej po południu w lokalu Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1906.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek udzielenia Dyrekcyi absolutoryum.
3. Wniosek Rady Nadzorczej rozdziału czystego zysku.
4. Wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej.
5. Wybór komisyi rewizyjnej.
6. Wnioski członków i interpelacye.

Rada Nadzorcza krajowego Związku przemysłowego
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką. 1618

Prezes: *Mycielski* m. p. Sekretarz: *Olszewski* m. p.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń kapitałów i dochodów

„PRAHA“ w Pradze

ma zaszczyt podać niniejszem do publicznej wiadomości, iż powierzyła

Generalną Reprezentacyę tegoż Towarzystwa

na Galicyę i Bukowinę

p. Zygmuntowi Korzeniowskiemu w Krakowie.

Tymczasowe biuro Generalnej reprezentacyi mieści się **w Krakowie, ul. Smoleńska 13.** 1633

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1906 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.15 pop. (osob.) do Słotwiny.
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokoła, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.50 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.42 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.